Rok XXXVII | Niedziela 16 marca 1930 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 11

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona [illegible] drobne po [illegible] od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Księże kasyno.

Artykuł „Vae homini soli" podpisany przez Konfratra a umieszczony w „Gazecie Kość." N. 4. b. r. porusza jedną z największych naszych księżych bolączek. — Może nigdy nie czuliśmy się tak osamotnieni w parafjach naszych, jak obecnie. Wprost roi się od naszych wrogów, prawie nikomu dowierzać nie można i nieraz niema człowieka w parafji, któremuby mógł ksiądz zupełnie zaufać. Niejeden proboszcz chciałby mieć u siebie „Związek młodzieży" i czytelnię parafjalną, ligę katolicką, Towarzystwo im Wincentego, czy chór kościelny, czy teatr amatorski, ale, gdy się rozglądnie po parafji, kogo do tej roboty brać, kto mu pomoże, ręce opadają, bo niema ludzi a jeden kapłan i to nieraz na większej parafji nie podoła wszystkiemu, tem więcej, że u nas parafjanie takie posiedzenia czy zebrania chcieliby mieć w niedzielę, gdy ksiądz ma najwięcej roboty w kościele. — Nic łatwiejszego, jak zakładać czy związki, czy ligi czy inne stowarzyszenia. Narobi się huczku nieraz w okolicy, postara się o to, by wiedziała władza duchowna o tem. — ale to wszystko słomiany zapał: stowarzyszenie na papierze istnieje — i nic z tego w parafji niema, tylko trochę hałasu a czasem kłopotu, bo pod płaszczykiem źle lub całkiem nie prowadzonego stowarzyszenia, dzieją się zgorszenia. — Tem więcej życie towarzyskie księdza na parafji smutne, jak opisuje Konfrater.

Czyby na to ostatnie nie było jakiego lekarstwa? — Konfrater podaje odwiedziny sąsiedzkie i wspólne nabożeństwa kapłańskie. — Tak, to się praktykuje, o ile się da. Ale dziś te odwiedziny sąsiedzkie jakoś się popsuły z wielu względów. Pominąwszy ogólne skwaszenie ludzi a i nas po wojnie, częstsze odwiedziny sąsiedzkie nie wszędzie są możliwe z wielu względów. Powody leżą jużto w odmiennych usposobieniach, jużto w dalekich odległościach parafij, jużto w znacznej różnicy wieku, jużto w dzisiejszem zubożeniu. Wprawdzie sąsiad do sąsiada nie jedzie na jedzenie, bo je ma w domu, ale często się trafia, że na wsi niema kawałka mięsa i gospodarz jest w kłopocie, czem przyjąć. Nadto trzeba jeszcze liczyć parobka i konie. Zatem częstsze wizyty są utrudnione. Tem większe utrudnienie i kłopot a zarazem koszta większe, gdyby tak częściej chcieli się sąsiedzi i to kilku naraz zjeżdżać. A jeśli chodzi o jakieś porozumienia, toby trzeba zjeżdżać się częściej i we większej liczbie. Dziś wielu księży narzeka na urządzanie odpustu, choć to jest raz do roku a cóż dopiero mówić o częstych zjazdach.

Takie zjazdy jednak i to nie raz na rok i na odpust, czy z okazji nabożeństwa, ale co miesiąc by się przydały. Musiałyby one jednak być tak urządzane, by 1) odbywały się na terenie neutralnym, 2) nikogo nie obciążały i nie zmuszały do wydatków, 3) pomagały do wzajemnego porozumienia i kształcenia się a 4) były łatwo dostępne dla wszystkich np. w dekanacie.

Czy jest na to sposób jaki? — Mojem zdaniem jest, a mianowicie zakładanie w miastach dekanalnych domów księży czyli rodzaj kasyna księży. Jak to urządzić?

Moja myśl jest taka. — Narazie wynająć jakąś dużą salę w miasteczku czy mieście dekanalnem: w sali tej urządzić bibljotekę dekanalną i czytelnię dekanalną. — Dawniej takie bibljoteki dekanalne były i są one w urzędach dziekańskich. Wiele tam jeszcze jest dzieł starych i cennych: ale więcej już nic do użytku. W takiej bibljotece byłyby działy: teologiczny, filozoficzny, beletrystyczny. Należałoby co roku kupować parę dzieł i nadto księża powinniby w testamentach zapisywać swe bibljoteki — (które zazwyczaj po śmierci księdza się marnują lub krewni sprzedają żydom za bezcen), — na bibljotekę dekanalną. Oprócz tego należałoby tam prenumerować wszystkie pisma kościelne, teologiczne i religijne obok dobrych i wielkich ilustrowanych. Taka sala byłaby pod nadzorem X. dziekana a pod opieką i zarządem miejscowego X. katechety, ad hoc wybranego przez kondekanalnych.

Do miasteczka, do dziekana a tem więcej do urzędów każdy z proboszczów i księży z parafij ma rozmaite interesa. — Nieraz trzeba w mieście czekać i jeśli się nie chce iść do restauracji, lub ciągle nachodzić miejscowych księży, co jest niemożliwe, to wprost niema się gdzie podziać

i co z czasem robić? — Taki dom księży byłby idealnem miejscem, gdzieby się ksiądz mógł zatrzymać, coś przeczytać, jakąś książkę pożyczyć i ze sąsiadami czy kondekanalnymi się spotkać, porozmawiać i się porozumieć. Tem więcej w takiej sali mogłyby się odbywać zjazdy kondekanalnych, narady i wspólne uchwały bez niepokojenia X. dziekana czy wogóle jakiego innego księdza. Możnaby w takiej sali odbyć nawet kongregację dekanalną i płatny wspólny obiad, zamówiony w restauracji. Zczasem możnaby zakupić dom osobny na takie cele, gdzieby mógł mieszkać z jednej strony X. opiekun domu, a drugą stronę obrócić na salę i gdzieby można w podwórzu zrobić zajazd dla naszych bryczek i koni.

Naturalnie utrzymanie takiego kasyna księżego i bibljoteki należałoby do księży kondekanalnych. Choćby każdy dekanalny dał na ten cel 2—5 zł. miesięcznie, toby się opłaciło sowicie.

Poddaję ten mój projekt pod dyskusję. *X.*

Z teki parafjalnej: Modlitewnik.

Żyd, idąc w sobotę do bożnicy, niesie ze sobą zawsze czarno oprawny modlitewnik. Ten od młodości aż do grobu towarzyszy mu w bożnicy i w domu jako łącznik rozmowy z Bogiem. Dlatego mimo braku świątyni i ofiary religja żydowska trwa, opierając się falom zniszczenia.

Protestanci albo mają w zborach modlitewniki każdy dla siebie, albo przynoszą z domu. My księża mamy brewjarz i mszał. Pierwsi chrześcijanie mieli Pismo św., psałterz i wspólne modlitwy. W Niemczech u katolików jest po największej części modlitewnik diecezjalny i parafjalny dla wszystkich. Z nim wierny idzie na mszę i na nieszpory, przezeń wierni zrastają się w jedną gminę duchową, w „ecclesiam orantem".

A u nas w Polsce? Z wyjątkiem Śląska, o ile mi wiadomo, nigdzie niema wspólnych modlitewników diecezjalnych, czy parafjalnych dla wiernych. Namnożyła się coprawda niezliczona liczba modlitewników prywatnych od formatów lilipucich do średnich, o mdło-ckliwej treści modlitw, ale o przeprowadzeniu zasadniczej myśli modlitewnika, aby 1) łączył wszystkich wiernych w kościele jednakową modlitwą i aby 2) był łącznikiem między celebransem a wiernymi, niema mowy. Skutek jest taki, że mimo wielkiej liczby modlitewników, coraz rzadziej bierze się je ze sobą do kościoła, a mężczyźni i starsza młodzież męska po największej części idą bez modlitewnika do kościoła. Tutaj „odstają" mszę św. odprawianą po łacinie bez najmniejszej łączności między sobą i z celebransem. Wierni, tak zebrani w kościele, to nie jedna dusza, modląca się we wspólnej ofierze, ale to lotny piasek, niczem ze sobą nie związany. Wszedł do kościoła bez modlitewnika i wyszedł z niego bez żadnego przejęcia i pożytku. Perspektywa na przyszłość nie bardzo wesoła.

Dlatego na przyszłym synodzie archidiec. mojem zdaniem sprawa wspólnego modlitewnika diecezjalnego i parafjalnego nie powinna być pominięta milczeniem. Zbyt ważne dobra religijne łączą się ze wspólnym modlitewnikiem i kto wie, czy taki modlitewnik nie stałby się jedną z głównych dźwigni do wprowadzenia w życie mszy św. starochrześcijańskiej, gdzie wszyscy wierni wspólnie z celebransem brali w niej udział, a słowa: „Oremus", „Sursum corda" — nie były tylko czczem wezwaniem, nie mającem oddźwięku. — Wspólny modlitewnik byłby dalej niezastąpioną podstawą wspólnych pieśni kościelnych, jedna-

W katakumbach Aleksandrji i w Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy.)

Nie upłynęło 5 minut, kiedy zatrzymaliśmy się przed muzeum. Przy wejściu zachodzi nam drogę jakiś Turek w cyklistówce i proponuje zakupienie biletów; płacimy po 10 piastrów za wstęp i wchodzimy, prowadzeni przez drugiego, który zdaje się być kustoszem tego muzeum, bo nadzwyczaj nam nadskakuje — i mimo tłumaczenia Greków, że obejdziemy się bez jego oprowadzania, on na chwilę nie spuszcza nas z oka i krok w krok drepcze stale za nami.

Grecy, którzy tu nie po raz pierwszy goszczą, orjentują się doskonale we wszystkiem, objaśniają mi całą historję uzbrojenia tureckiego od najdawniejszych czasów. Uderzają mnie szczególnie barwne mundury janczarów i ich broń obosieczna, którą tak często walczyli z Lechistanem, jak zwali dawniej Turcy Polskę. Z wyraźnem tylko niezadowoleniem objaśniają mi piękne malowidła, rozwieszone na ścianach, a przedstawiające zwycięskie batalje wojsk tureckich z Grekami. Nie zauważyłem natomiast ani jednego malowidła, przedstawiającego zapasy wojenne Turków z Polakami — widocznie nie mieliby się czem pochwalić, bo przeważnie, jak to wiadomo z historji — brali cięgi od Polaków... Ponieważ śpieszyliśmy się bardzo, więc po krótkim pobycie w muzeum wojskowem opuszczamy je i natychmiast ruszamy w dalszym ciągu zwiedzać meczety. W programie naszym wypada kolej na meczety Ahmeda i Hippodroma.

Po drodze zatrzymujemy się jeszcze na placu At Mejdan, gdzie stoi olbrzymi obelisk, jeden z siedmiu przywiezionych z Egiptu.

Czterech jego braci miałem już sposobność oglądać w Rzymie na placu św. Piotra, św. Jana Laterańskiego, del Popolo i Monte-Citorio. Szósty zaś oglądałem parę dni później w Heljopolis w Egipcie. Siódmy został zabrany do Ameryki.

Po chwili, przypatrzywszy się olbrzymowi i jego tajemniczym hieroglifom, jedziemy dalej i wkrótce jesteśmy już na miejscu. W momencie, kiedy wysiedliśmy z auta i skierowaliśmy się w stronę meczetu, nagle słyszymy przejmujące żałosne wołanie melodyjnym głosem — gdzieś jakby z góry: — zadzieram głowę w tę stronę i widzę, jak z jednego smukłego minaretu, których jest cztery, wychyla się wysoka postać Turczyna i złożywszy dłonie obydwu rąk w trąbkę, woła coś donośnym głosem w cztery strony świata.

kowo śpiewanych, czy w czasie mszy św. czy innych nabożeństw kościelnych. Byłby wreszcie walnym pomostem do ujednostajnienia nabożeństw we wszystkich parafjach, żeby przestało być tak, jak to bywa dzisiaj, że już o miedzę, w sąsiedniej parafji, zaczyna się „co kraj, to obyczaj“.

Oczywiście treść i układ modlitewnika w głównych zarysach powinien być omówiony może przez jaką małą komisję, aby się w nim znalazło to i tak, jak tego wymaga się od księgi modlitw, zatwierdzonej przez najwyższą władzę archidiecezji, tem bardziej, że ma on być księgą na lata i może pokolenia.

Ułożenia ostatecznego, gdyby nie znalazł się kto odpowiedniejszy, podjąłby się podpisany, gdyby znalazł wolniejszy czas, ale do takiej sprawy czas znaleźć się musi.

Już nieraz do różnych spraw zapraszano w „Gaz. Kośc.“ do dyskusji z rozmaitym skutkiem: może i teraz kto z Czcig. Konfratrów zechciałby zabrać głos w tej sprawie dla jej wszechstronnego wyświetlenia. *Jeden z wielu.*

Instrukcja: „Dominus Salvator Noster“...

(Dokończenie.)

Ostatnia część Instrukcji jest wyłącznie poświęcona przechowaniu Eucharystji św. w ostatnich 3 dniach Wielkiego Tygodnia.

Hostję św., zakonsekrowaną w W. Czwartek dla liturgji wielkopiątkowej (Missa Praesanctificatorum) oraz drugą do wystawienia w t. zw. Grobie, należy przechować w obrębie kościoła, najlepiej w jednej z bocznych kaplic, którą należy w tym celu jak najpiękniej przyozdobić jasnemi draperjami (velis) i kwiatami, oraz rzęsiście oświetlić. Całość takiej kaplicy powinna tchnąć radością, nie zaś smutkiem lub żałobą, co nie odpowiadałoby wcale duchowi liturgji wielkoczwartkowej.

W tak urządzonej kapliczce, w której w Wielki Czwartek ma być złożony Najświętszy Sakrament w prowizorycznem, ad hoc przygotowanem, zamykającem się na klucz tabernakulum, nie wolno umieszczać bezwzględnie żadnych obrazów, posągów, figur lub relikwij. Klucz od zamkniętego tabernakulum weźmie w przechowanie kapłan, który ma nazajutrz celebrować.

Instrukcja przypomina, by tabernakulum było tak zrobione, by kielich z Hostjami św. był niewidoczny dla adorujących. Wobec tego, pisze „L'Ami du Clergé“ z 16. I. b. r. str. 38, tabernakulum nie może być ze szkła. Widocznie i pod tym względem muszą dziwne gdzie niegdzie panować zwyczaje.

Na nasuwające się pytanie, co należy uczynić po Mszy św. wielkoczwartkowej z puszką, w której trzeba koniecznie zostawić trochę partykuł dla Komunji św. chorych, Instrukcja, powołując się na rubryki obowiązujące, poleca, by puszkę tę przechowywano stanowczo poza obrębem kościoła, jednak gdzieś wpobliżu zakrystji. Może to być miejsce w skarbcu lub nawet pokój na plebanji, byle tylko bezpieczne i przyzwoite. Tam należałoby przygotować tabernakulum zamykane na klucz i wieczną lampkę. Kościół kieruje się tu zasadą, że partykuły Komunji św. dla chorych nie mogą w tych dniach W. Tygodnia być przedmiotem adoracji z strony wiernych. Jest nim Jezus — Hostja w Ciemnicy — względnie w Grobie.

A jedynie w ostatecznym wypadku, gdyby nie było odpowiedniego miejsca poza obrębem

---

Zapytuję mojego socjusza, dlaczego on tak wrzeszczy, czy może gdzie wybuchł pożar? Grek śmiejąc się odpowiada, że on tak czyni z obowiązku 5 razy dziennie. Przy każdym bowiem meczecie jest kilku podobnych muezinów, którzy w oznaczonym czasie nawołują swoich współwyznawców do modlitw i przypominają im chwałę Allacha temi słowy: „Allach l'akbar! Le ile illa Allach V nashadu ina Muhamed rasul illah!“ „Allach jest wielki! On jest jedynym Bogiem, a ja świadczę, że Mohamed jest jego prorokiem!“ Zbliżamy się do drzwi wejściowych meczetu — i tutaj następuje ta sama scena z butami, co przy meczecie św. Zofji. Po włożeniu więc pantofli suniemy zwolna po posadzce, gdzie niegdzie wysłanej perskiemi dywanami. Na pierwszy rzut oka, co mnie uderzyło, tak w tym jak i we wszystkich innych później zwiedzanych meczetach, to nieproporcjonalność wnętrza meczetu w stosunku do jego wielkości zewnętrznej. Nadto, co rzuca się w oczy, to że podczas gdy zewnętrzny wygląd meczetu zbliska zionie monotonnością i nudą i przedstawia dość nieszczęśliwy wygląd estetyczny, to zato jego wnętrze ozdobione jest ornamentyką wschodnią nadzwyczaj bogatą, urozmaiconą i fantastyczną i przedstawia oku wiele niespodzianych rozrywek. Wobec tego, że Koran zakazywał przedstawiania w jakiejkolwiek formie postaci boskiej i ludzkiej, a to celem ukrócenia bałwochwalstwa, sztuka arabska obejmuje z tego powodu wyłącznie tylko architekturę.

Cała twórczość artystyczna w niej się tylko objawiła, do pomocy zaś przybrała sobie zdobnictwo w rzeźbie i malarstwie. Ponadto ograniczyła się ona jedynie do obrazowania świata roślinnego i zwierzęcego, co wpłynęło na wydoskonalenie się malarstwa i rzeźbiarstwa arabeskowego. Ta zupełna odrębność sztuki arabskiej wyróżniła się szczególnie w pięknem budownictwie maurytańskiem. Jako główne dzieła sztuki islamu słyną przeważnie meczety i medressy, to zn. szkoły duchowne, połączone z meczetami, a także niektóre pałace i grobowce. Ponieważ meczety są uważane przez Turków tylko za modlitewnie, a nie za świątynie, muszą też być skierowane zawsze osią ku Mecce.

Wchodząc zastaliśmy kilkunastu Turków w postawie bądź klęczącej, bądź siedzącej, wybijających pokłony w stronę wnęki zwanej Mirab, najbogaciej ozdobionej, a która, jak powiedział socjusz, oznacza kierunek Mekki.

Rzecz charakterystyczna, a odmienna od stosunków europejskich pod względem religijnym, nie zauważyłem wśród żarliwie modlących się Turków ani jednej niewiasty, a to dlatego (mówi mi mój socjusz), że dawniej kobiety nie

kościoła, puszka z komunikantami mogłaby być złożona w Ciemnicy lub w Grobie.

I ten właśnie wyjątek, przez Instrukcję w pewnych tylko wypadkach dopuszczony, jest u nas w Polsce zwyczajem i zasadą, podniesionemi przez Stolicę św. do mocy prawa, które nas obowiązuje. Rituale Rom. Ecclesiis Poloniae accomodatum w tyt. IX. rozdz. 6 n. 6 i w rozdz. 7, n. 12 nakazuje przechowanie puszki z Najśw. Sakramentem w Ciemnicy i w Grobie. Wobec tego ta część Instrukcji nas nie dotyczy.

Wkońcu w tych kościołach, w których nie odprawia się uroczysta liturgja wielkoczwartkowa (a tem samem i wielkopiątkowa), w których jednak musi być przechowana Eucharystja św. dla chorych, puszka może pozostać na swem miejscu aż do zachodu słońca w W. Czwartek, od zachodu zaś słońca tego dnia aż do W. Soboty powinna być przechowana w jednem z miejsc, które wskazała Instrukcja wyżej, t. zn. poza obrębem kościoła, niedaleko zakrystji, ewentualnie w skarbcu lub nawet w pokoju na plebanji. Rację tej rubryki już poznaliśmy. Zdaje się jednak, że w razie gdyby jej łatwo zadośćuczynić nie można, to i wtedy puszkę trzeba będzie zostawić w kościele, o ile się da, w ołtarzu bocznym. Wydanie w tych rzeczach przepisów szczegółowych, rozstrzygnięcie powstać mogących wątpliwości, należy do biskupów. Oni też mają czuwać nad natychmiastowem usunięciem ewentualnych nadużyć.

Była już o tem wzmianka, że Stolica św. poleca biskupom, by do roku, licząc od czasu otrzymania Instrukcji, przesłali do św. Kongr. Sakr. sprawozdania, co, jako wykonawcy przepisów w Instrukcji zawartych, w swych diecezjach w tym względzie uczynili.

Do Instrukcji dodane są uwagi (annotationes), napisane przez sekretarza św. Kongr. Sakr. D. Joria. Szkicują one nam historyczny, wspaniały rozwój kultu eucharystycznego w Kościele, począwszy od pierwszego kongresu eucharystycznego w Lille (r. 1881), za Leona XIII, aż do dni naszych.

Gdy więc miłość Eucharystji św. stale wzrasta, każe roztropność czuwać nad tem, by tak wielki Sakrament nie był narażony na najmniejsze nawet niebezpieczeństwo nieuszanowania. I ta właśnie okoliczność jest powodem wydania Instrukcji „Dominus Salvator noster"...

Z dalszych uwag, które zresztą nie podają nic nowego, zasługuje na wzmiankę przedostatnia, pod n. 12.: „Roztropnej plebanów pomysłowości zostawia się, aby w kościołach, wielkich zwłaszcza miast, ołtarz, na którym umieszczono tabernakulum z Najśw. Sakramentem, mogli wierni wśród innych ołtarzy po niewątpliwym a widocznym łatwo poznać znaku, oraz celem zapobieżeniu nieuszanowaniu zachęcali ich, by wchodząc do kościoła, większą i należną cześć Mu oddawali".

Wyczuwa się w tej uwadze przypomnienie kan. 1268 § 2 i § 4, oraz kan. 1269 § 2.

Jakiż to jednak będzie ów znak niewątpliwy a łatwo widoczny, po którym wierni poznają, że w ołtarzu znajduje się Najśw. Sakrament? Wieczna lampka i konopeum przedewszystkiem, a potem ozdobność i piękność samego ołtarza Sanctissimi. Dlaczegoż zatem sekretarz św. Kongregacji o tem wyraźnie nie mówi, ale wynalezienie znaków rozpoznawczych zostawia „roztropnej plebanów pomysłowości"? Nam w Polsce na pewno wystarczy to, co mamy i czego od nas żąda kan. 1271, „Coram tabernaculo, in quo sanctissimum Sacramentum asservatur, una saltem lampas diu noctuque continenter luceat"... oraz Rituale romanum (Tit. IV, cap. 1, n. 6), „Hoc autem tabernaculum

---

były dopuszczane do udziału w nabożeństwach, dzisiaj zaś, aczkolwiek nie zabrania się im tego, same, odwykłszy od nich, nie czują do meczetów najmniejszego pociągu... Miałem wprawdzie sposobność przy następnych odwiedzinach spotkać się z kilkunastu Turczynkami, zebranemi na modlitwę, lecz zachowanie się ich na miejscu świętem dla Turków było niżej krytyki. Zastaliśmy je siedzące zwyczajem tureckim na podwiniętych nogach i baraszkujące w najlepsze. Tematem zaś ich „poważnych" rozmów musiały być najprawdopodobniej jakieś świeże „ploteczki", bo co chwila wybuchały chóralnie przyduszonym śmiechem, przypominając mi nasze przekupki we Lwowie — w czasie postoju na rynku pod ratuszem.

Mężczyźni natomiast, jak zauważyłem, wykonują swoje praktyki religijne z przesadnem wprost namaszczeniem i gorliwością, jaką zawsze podziwiałem. Najpierw, wchodząc do meczetu, zdejmują szatę wierzchnią, rzucając ją na posadzkę i w postawie stojącej odmawiają modlitwę, poczem spuściwszy ręce do kolan, nachylają się tułowiem naprzód. Następnie padają na kolana, nosem i czołem dotykając posadzki, przyczem, jak mi powiedział Grek, który ma bratowę Turczynkę, odmawiają następującą modlitwę, powtarzaną pięciokrotnie w ciągu dnia: „Allachua Ukbar! Chwała i cześć Tobie! Niech będzie błogosławione Twoje Imię, a wynoszona Twoja chwała. Niema innego Boga nad Ciebie! Do Ciebie udaję się o pomoc przeciw djabłowi. Jesteś wszechmocnym, łaskawym i miłosiernym Panem, który daje zapłatę za każdy dzień. Ty jesteś, którego chwalimy i prosimy o pomoc. Prowadź nas na drogi prawe, nie na błędne, które prowadzą do gniewu i do złego".

Dalszy ciąg modlitwy może już muzułmanin odmawiać, siedząc na piętach. Do rytuału religijnego należy oprócz modlitwy również śpiew, deklamacja, taniec, a nawet gimnastyka i zadawanie sobie ran, co już praktykowane jest wyłącznie w klasztorach przez derwiszów.

Pod ścianą meczetu, zboku nieco ku przodowi, stoi dość niska ambona, z której imam głosi kazanie. — Po zwiedzeniu kilku meczetów wstąpiłem z Grekami i do paru kościołów chrześcijańskich, jak np. św. Sergjusza i Bakchusa i do kościoła Matki Boskiej (Agia Theotokos), w których poza ich starością (ostatni pochodzi z IX. w. po Chr. i jest słynny z charakterystycznych kopułek) nic szczególniejszego mnie nie uderzyło.

(C. d. n.) *X. W. Sz.*

---

conopaeo decenter opertum... in Altari majori vel in valio, quod venerationi et cultui tanti Sacramenti commodius ac decentius videatur, sit collocatum... Coram eo una saltem lampas diu noctuque continenter luceat"...

Tego u nas wszędzie się przestrzega. Inaczej jednak jest np. we Włoszech. Tam zapala się lampki niekiedy i przed bocznemi ołtarzami, lub przed ołtarzem głównym, w którym nie przechowuje się Najśw. Sakramentu. Wprowadza to wiernych bardzo często w błąd. Gdzie indziej ołtarz Sanctissimi nie ma konopeum lub bardzo maleńkie, ledwo dostrzegalne (Periodica de re morali etc. t. XVIII. fasc. V. p. 312—313, artykuł O. Pauwelsa). I w tych to właśnie zwyczajach czy też nadużyciach tkwi powód dodania przez sekretarza św. Kongr. Sakr, uwagi pod n. 12.

Wkońcu zachęta, by wierni, wchodząc do kościoła, naprzód oddali cześć należną Najśw. Sakramentowi, przyda się i u nas. *X. J. N.*

Na 25-tą rocznicę śmierci O. Henryka Jackowskiego T. J.

Raz tylko w życiu spotkałem się z nim, ale ten jeden raz wystarczył, żeby się jego postać wbiła głęboko w pamięć. A było to w bielańskim eremie OO. Kamedułów pod Krakowem, gdzie tuż po święceniach swoich kapłańskich spędzałem znowu część wakacyj u boku ś. p. X. Kardynała Puzyny. X. Kardynał miał wtedy znowu jeden z okresów natężenia swej choroby, z którą zmagał się olbrzymiemi wysiłkami swej żelaznej woli. Pewnego tedy dnia zaanonsowano O. Jackowskiego z odwiedzinami. Trzeba było wtedy być świadkiem radosnego wzruszenia, z jakiem cierpiący książę Kościoła przyjął tę wiadomość: on, zawsze taki opanowany, nie umiał ukryć żywego zadowolenia, którego doznał za widok wyniosłej, iście posągowej postaci znamienitego Jezuity. Choć wszyscy wiedzieliśmy, że kardynał zawsze miał pewną słabość do ludzi wielkich wzrostem, przecież niebawem przekonaliśmy się, że owo radosne podniecenie schorowanego starca na widok gościa miało swoje źródło głębiej, co się też uwydatniło zaraz podczas kilkugodzinnego pobytu O. Jackowskiego u swego dostojnego przyjaciela. Że bowiem wtedy zeszli się dwaj przyjaciele i powiernicy swoich myśli i zamierzeń, to nikomu nie mogło być tajnem, kto nieco baczniej obserwował ich ze sobą obcowanie.

Tę osobistą reminiscencję zupełnie świadomie położyłem na czele niniejszego o O. Jackowskim wspomnienia, gdyż później skądinąd dowiedziałem się, że to, co się wówczas rozegrało przede mną na Bielanach, było poniekąd symbolem dla działalności znakomitego zakonnika, w tem znaczeniu mianowicie, że O. Jackowski był doradcą i inspiratorem nie jednego tylko księcia biskupa krakowskiego, lecz wogóle dobrym duchem jeżeli się tak wyrazić wolno — wszystkiego polskiego duchowieństwa w drugiej połowie XIX wieku, oraz magna pars tego wszystkiego, co dzieje Kościoła w Polsce z tego okresu będą mogły dobrego zapisać w swych pamiętnikach. Wiadomo powszechnie, o co wtedy chodziło u nas, jakie sprawy się rozgrywały. Że w tej rozgrywce nastąpiła „orjentacja" w kierunku wzmożonej troski o pogłębienie życia religijno-moralnego wśród najniższych, niższych, średnich i wyższych warstw społeczeństwa przez misje ludowe, nauczanie katechizmu, rekolekcje, sodalicje i t. d., że zaczęto znowu większy niż kiedykolwiek przedtem kłaść nacisk na wychowanie świątobliwego i światłego kleru, że wytężono wiele sił ku zakładaniu burs i konwiktów dla młodzieży świeckiej, a seminarjów małych dla przyszłych kandydatów stanu duchownego, i wiele, wiele innych poczynań, zmierzających do utwierdzenia świadomie katolickiego życia w narodzie, to według zgodnego świadectwa tych, co wiedzą o tych rzeczach, w dużej mierze zasługa O. Jackowskiego, owoc jego rady, wynik jego zabiegów, skutek jego pracy i przykładu. Co jednak może najbardziej znamienne w tym jego udziale w odrodzeniu u nas życia katolickiego, to fakt, że nie działał on na sposób głośnych „działaczów", przy pomocy świetnych imprez i skomplikowanego aparatu, lecz przedewszystkiem mocą i siłą swej bogatej Bogiem i Bogiem silnej indywidualności, zwartej w sobie, mocnej świadomością, że po jego stronie jest prawda i słuszność, bo pracował dla Boga, więc zrównoważonej, pogodnej, a pogodnej dlatego, ponieważ wiedział, że Bóg sprawy dla Niego podjętej nie opuści. Stad u O. Jackowskiego spiżowa nieugiętość zasad i twardość w ich obronie, wyrażająca się w znanem u niego „rąbaniu prawdy" wszystkim, ale to wszystkim, opportune, importune, obok całej wyrozumiałości dla ludzi, dobroci i łagodności.

W tem znaczeniu Stanisław Tarnowski w świetnej sylwetce pośmiertnej O. Jackowskiego mógł napisać, że „historja o nim zapewne nie wspomni, literatura także nie". Że jednak „był to jeden z tych ludzi, którzy w swoim czasie i w społeczeństwie znaczyli i zdziałali wiele..., że do podniesienia całego poziomu życia religijnego w Polsce przyczynił się bardzo,... był jednym z filarów tego życia", dlatego do historji wejść powinien i — wejdzie.

Zresztą już zaczyna wchodzić. Niepodobieństwem przecież było, żeby taki np. konwikt chyrowski Jezuitów, który w „podniesieniu całego życia religijnego w Polsce" odegrał i odgrywa tak wybitną rolę, miał był nie wkrzesić pamięci O. Jackowskiego, który wszak jego jest założycielem. To też konwikt ten gotuje się do godnego „uczczenia pamięci tego zasłużonego męża", wzywając rozsiane po całej Polsce koła związku b. Chyrowiaków, by w dniu 6 marca b. r., jako w 25-tą rocznicę śmierci O. Jackowskiego, urządzały nabożeństwa za jego duszę, a zapomocą plakatów i dzienników przypomniały społeczeństwu tę rocznicę. Za staraniem prezydjum związku odbędzie się takie nabożeństwo i w Siedlcach, gdzie przed 50 laty O. Jackowski siedział w więzieniu za tajną misję wśród podlaskich unitów.

W nawiązaniu do tego szczegółu należy się Czytelnikom bodaj nieco ważniejszych dat z życia O. Jackowskiego, bardzo zajmującego rozpiętością skali i obfitością treści.

Urodzony (w r. 1834) w Prusach Zachodnich, koło Starogardu na Pomorzu, po ukończeniu szkół w Brunsberdze, Chełmnie i w Gdańsku, i po studjach prawa w Berlinie i Wrocławiu, w r. 1856

Jackowski udaje się na teologję do Rzymu, gdzie pozostaje pod kierunkiem XX. Zmartwychwstańców Kajsiewicza i Semeneńki. Po powrocie do kraju wstępuje do Seminarjum Duchownego w Pelplinie, zostaje kapłanem świeckim w r. 1860, i po krótkiej pracy duszpasterskiej w r. 1861 zostaje Jezuitą w Starejwsi, uzupełnia studia, zdaje egzamina i przygotowuje się do pracy kaznodziejsko-rekolekcyjnej, której oddaje się z zapałem w Poznańskiem, póki nie został rektorem i mistrzem nowicjuszów w Starejwsi, gdzie rządy rektorskie zakończył uroczystą koronacją cudownego obrazu w Starejwsi przez Nuncjusza apostolskiego.

Lata 1878 i 1879 są latami ukrytej pracy misyjnej na Podlasiu wśród tamtejszych unitów, z czego 18 miesięcy przepędził w więzieniu w Siedlcach, lecz nie bezczynnie. Po powrocie z więzienia zarządzał O. Jackowski kolegjum krakowskiem i domem św. Barbary, a od r. 1881 do 1887 prowincją zakonną. Na ten okres przypada powstanie kolegjum chyrowskiego, poświęconego przez niego w r. 1885. Następnie 5 lat był O. Jackowski superjorem we Lwowie, skąd po śmierci X. kard. Dunajewskiego miał przyjść na stolicę książęco-biskupią w Krakowie, ale odmówił. Przybył jednak do Krakowa jako kierownik Apostolstwa modlitwy (od r. 1896 do 1900); po 2 latach superjoratu w Cieszynie schorowany i spracowany wrócił do Chyrowa, bo tam pragnął umrzeć, co też nastąpiło 6 III. 1905.

W mowie żałobnej na jego pogrzebie w Chyrowie X. Biskup Pelczar zastosował do niego słowa Pisma św.: „On ci był świecą gorejącą i świecącą", a Tarnowski w nekrologu napisał, że „X. Jackowski był jednym z tych, którzy dla odrodzenia życia katolickiego u nas pracowali najczynniej, najgorliwiej, a nie wahamy się dodać: i najskuteczniej". Dzisiaj, kiedy mija ćwierć wieku od jego śmierci, i kiedy się ukazują skutki tej pracy, wolno powiedzieć, że autor nekrologu ani nie pomylił się w jej ocenie, ani w pochwale O. Jackowskiego nie przesadził. *X. Jan Korzonkiewicz.*

Sprawy religijne w Jugosławji.

Prawodawstwo szkolne. - Żydzi i mahometanie. - Kongres euchar. w Zagrzebiu.

Na podstawie wiadomości, jakie przynosi katolickie czasopismo teologiczne „Nova Revija vjeri i nauci", podajemy szereg ciekawszych objawów z życia religijnego w Jugosławji.

Kwestją najbardziej emocjonującą jest obecnie tam nowe ustawodawstwo szkolne, które w rozporządzeniu ministerjalnem z 14 stycznia b. r. przedstawia się następująco:

A) Co do szkół średnich. Szkoły prywatne są zabronione, lecz te, które już istnieją, mogą pozostać. Egzamina dojrzałości, składane w szkołach prywatnych, mogą być uznane przez państwo na wniosek delegata ministerjum. W szkole nie mogą istnieć stowarzyszenia o charakterze wyznaniowym. Poza szkołą wolno uczniom należeć do stowarzyszeń swego wyznania. Nauczyciela nauki religji mianuje się, gdzie istnieje odpowiednia liczba godzin. W innych szkołach ustanawia się płatnych wykładowców. Nauczyciele nauki religji, celem otrzymania tytułu profesora, mają składać egzamin przed komisją według przepisów państwowych i odpowiedniej władzy religijnej. Raz do roku odpowiednia władza kościelna może odbyć w szkole wizytację nauki religji. Minister może usunąć nauczyciela religji na wniosek władzy duchownej, o ile wykłady tego nauczyciela nie są zgodne z doktryną danej religji. Przeniesienie i usunięcie nauczycieli religji odbywa się za zgodą odnośnej władzy duchownej. Sposób, w jaki uczniowie — jako uczniowie — mają odbywać praktyki religijne, przepisze minister wychowania publicznego za zgodą odpowiedniej władzy duchownej. Ministerjum podaje też programy nauczania religji, za zgodą jednak odnośnej władzy duchownej.

B) Co do szkół powszechnych. Szkoły powszechne (elementarne) są instytucjami publicznemi, szkoły prywatne — o ile już istnieją — mogą pozostać. Nauka religji wszystkich wyznań, przez państwo uznanych, jest obowiązkową. Uczą religji duchowni lub nauczyciele świeccy — zależnie od woli rodziców. Duchowny (wzgl. nauczyciel religji) musi być obywatelem jugosłowiańskim. Rodzice swoją wolę (co do wyboru między duchownym a nauczycielem świeckim) wyrażają przy zapisywaniu ucznia do szkoły. Ten wybór nie może już być w późniejszych latach zmieniony. Nauczyciele świeccy, by mogli uczyć religji, muszą złożyć odpowiedni egzamin przed komisją i w sposób przez władzę państwową i kościelną określony. Nauczyciele świeccy muszą oprócz tego otrzymać od władzy kościelnej pozwolenie nauczania religji. Nauczyciele religji (tak duchowni jak i świeccy) bywają mianowani przez ministerjum na wniosek odpowiedniej władzy duchownej. Płacę otrzymują albo od odpowiedniej gminy religijnej, albo od rodziców, z wyjątkiem tych, którzy są uznani za urzędników państwowych, tych bowiem opłaca państwo. Co do mianowania, przenosin, usuwania nauczycieli religji, programów nauczania, praktyk religijnych i stowarzyszeń religijnych przepisy te same, co w szkole średniej. Świeccy nauczyciele religji nie mogą bez pozwolenia ministerjum zajmować poza tem innych stanowisk, z wyjątkiem kantora kościelnego lub organisty. Dyrektor szkoły dozoruje nauczycieli religji (tak świeckich jak i duchownych) co do obyczajów i pracy. Inspekcja dyrektora co do nauki tyczy się tylko strony dydaktycznej.

* * *

Dnia 14 grudnia 1929 ogłoszono ustawę w sprawie organizacji życia religijnego żydów, a 31 stycznia 1930 w sprawie organizacji religijnej mahometan.

W całej Jugosławji liczba żydów wynosi 64.159. Należą oni głównie do sekt sefardi (żydzi hiszpańscy) i askenazi (żydzi niemieccy). Spotyka się jednak wśród nich i postępowych oraz ortodoksów. Według nowej ustawy wszyscy żydzi należą do jednej wspólnoty religijnej, której najwyższa władza rezyduje w Belgradzie. Religji żydowskiej pozostawia się autonomję pod dozorem państwa. Najwyższy rabin bywa wybierany, a instytuuje go dekret królewski.

W Królestwie Jugosłowiańskiem żyje 1.337.687 mahometan. Są to przeważnie Słowianie, częściowo Turcy i Albańczycy. Wszyscy należą do sekty sunniam hanefitcam (mezheba). Nowe prawo złączyło w jedną organizację tak mahometan bośniacko-hercegowińskich, jak i serbskich oraz czarnogórskich. Najwyższym ich przełożonym jest Reis-ul Ulema, rezydujący w Belgradzie. Reis-ul Ulema i wszyscy muftija mianowani są dekretem królewskim. W sprawach administracyjnych i szkolnych posiadają mahometanie autonomję, lecz pod dozorem państwowym.

* * *

W dniach od 14 do 17 sierpnia 1930 odbędzie się w Zagrzebiu narodowy kongres eucharystyczny, na który biskupi wzywają wszystkich katolików Jugosławji. Oczekiwani są goście innych narodowości. Arcybiskup dr. Antoni Bauer zwrócił się z odezwą do mieszkańców Zagrzebia, by gości zagranicznych przyjęto w swych domach jak najserdeczniej. *X. F. B.*

Przegląd czasopism.

Na marginesie ideologji Zw. P. N. S. P.

W ostatnim numerze „Głosu Nauczycielskiego" (organie centralnym Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych) czytamy we wstępnym artykule:

Niezależność duchowa szkoły i nauczyciela to przedewszystkiem kwestja wysiłku nas samych, nas, jako wielkiej gromady związkowej w walce z reakcyjnemi czynnikami naszego społeczeństwa, w walce z supremacją kleru, w walce z tą wielką i potężną organizacją międzynarodową o wolność duchową, o czystą naukę, o wolność badania i krytykowania wszelkich przejawów życia[1]). Nie mam tu na myśli oczywiście walki z jakąkolwiek religją. W całem zgromadzeniu okręgowem warszawskiem nie znalazł się pewnie ani jeden delegat, któryby pragnął walki z religją, ale też nie znalazł się pewnie ani jeden delegat któryby pragnął nadal utrzymania w życiu słynnego okólnika pana premjera dr. K. Bartla, który idzie na rękę tej supremacji kleru nad szkołą, a poniekąd i nad nauczycielem. **Wycofania tego okólnika z życia domaga się całe nauczycielstwo związkowe wraz z całą demokratyczną i postępową częścią społeczeństwa nie w imię walki z religją, ale w imię niezależności szkoły.**

Dzisiejsza niezależność szkoły jest do pewnego stopnia fikcją. Poza swą naturalną zupełnie zależnością od państwa, ma ona jeszcze wielu innych zwierzchników, roszczących sobie pretensje do takiego lub innego oddziaływania wychowawczego, a najpoważniejszym i najgroźniejszym wśród nich jest kler wszelkich wyznań, który próbuje wziąć sobie monopol na wychowanie, a raczej próbuje zatrzymać ten monopol, bo przecież miał go przez tyle wieków.

I dziwne zaiste stosunki panują w czasach dzisiejszych: oto ci, którzy najmniej dają z siebie państwu, ci mają najwięcej uprawnień w kierunku oddziaływania wychowawczego i najlepsze ku temu mają środki. Czas byłoby i ten stosunek odwrócić w kierunku bardziej normalnym, w kierunku uniezależnienia szkoły od wpływów międzynarodowych. **I oto widzimy, że wszystkie nasze wysiłki w dobie dzisiejszej skierować się winny ku tym „szklanym domom", ku niezależnej szkole.**

* * *

Czyż powyższe słowa potrzebują komentarzy? Czy to już nie zaczyna się gra w otwarte karty? Poco tylko wsadzono tu frazes, że to nie walka z religją? To nie walka z religją, ale walka z religją w szkole. *X. F. B.*

Ubezpieczenie służby kościelnej w Kasie Chorych.

X. prob. w T. nie ubezpieczył organisty i kościelnego w Kasie Chorych, bo mu ci oświadczyli, że oni swej części (2/5) płacić nie mogą, nie chcą i nie będą.

Tymczasem przyszedł egzekutor ze starostwa i zajął mu, t. X. proboszczowi krowę.

X. proboszcz wtedy zawezwał organistę i kościelnego do wójta, gdzie protokolarne złożyli zeznanie i podali powody, dlaczego płacić swej części nie mogą.

To zeznanie złożył X. proboszcz w starostwie i oświadczył, że on swą część (3/5) uiści, jeżeli służba będzie płaciła, co na nią wypada.

Wobec tego starostwo egzekucję wstrzymało, gdyż służby nie można zmusić (według ustawy) do płacenia. *X. R.*

[1]) Wszystkie podkreślania Red. „Głosu Naucz."

Sprawy religijne.

Wystawa Misyjna we Lwowie. Dnia 7 b. m. nastąpiło we Lwowie w obecności przedstawicieli sfer duchownych i świeckich, otwarcie Wystawy Misyjnej. Krótkie przemówienie wstępne wygłosił X. dziekan Gerstman, który wskazał na znaczenie pracy misyjnej i na rolę Polski, jako narodu, w którym idea misyjna posiadała i posiada zrozumienie oraz poparcie. Słowa podzięki złożył młodzieży, która licznem swojem przybyciem na otwarcie Wystawy oraz uczestniczeniem w pracach Akademickiego Koła Misyjnego, inicjatora Wystawy, wykaza a swe zainteresowanie dla idei Misyjnej i zadokumentowała, że ożywia ją duch szczerze katolicki.

Z kolei X. Piotrowski, administrator apostolski i wikarjusz gen. w Harbinie niezmordowany krzewiciel wiary katolickiej na Dalekim Wschodzie, zwrócił się do obecnych z apelem, by zachęcali wszystkich do zwiedzania Wystawy Misyjnej, z której dochód przeznaczony jest całkowicie na misje polskie w Sachalinie, poczem dokonał aktu otwarcia.

Zaznaczyć wypada, że Wystawa mieszcząca się w dwóch salach Seminarjum Teologicznego zawiera bogaty zbiór niezmiernie interesujących eksponatów z zakresu kultury i sztuki Chin i Japonji. Odnośnie do dzieł sztuki należy podkreślić, że istnieje pewna trudność jej zrozumienia przez Europejczyka. Powód leży w abstrakcyjności sztuki ludów wschodnich, znajdującej swój charakterystyczny wyraz w stylizacji. Sztuka ta nie jest odbiciem życia, lecz raczej fantazyjnym obrazem owych „bajek wschodnich", którego zdradza — właściwe do niedawna tylko ludom wschodnim — nastawienie artysty do przedmiotu oglądanego. — Szereg zdjęć z życia Polonji w Harbinie uzupełnia tak pieczołowiście w ciągu 14-letniej pracy misjonalnej zgromadzone eksponaty.

Pożyteczne zarządzenie Min. Spraw Wewn. Ministerstwo Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów i do komisarza rządu w Warszawie okólnik, w którym zaznacza, że od dłuższego czasu daje się zauważyć zwiększenie ilości wydawnictw, plakatów i t. p. o charakterze nieobyczajnym.

Ustalenie czy w danym wypadku zachodzi rzeczywiście przestępstwo przeciwko obyczajności może jednak niejednokrotnie nasuwać trudności. Żaden bowiem z właściwych przepisów karnych nie daje ściśle określonego pojęcia czynu karalnego. Pierwszym zatem warunkiem powodzenia akcji jest powierzanie prowadzenia kontroli i dochodzeń w tego rodzaju sprawach funkcjonarjuszom inteligentnym i orjentującym się. Konieczne jest również zachowanie w tego rodzaju sprawach należytego umiaru i taktu.

W wielu wypadkach osobiste odczucie odnośnego przedstawiciela władzy musi decydować. Ogólnie należy jednak przyjąć, że wyrażenia „świadomie bezwstydne", „nierządne", „sprośne", użyte w przepisach karnych, dotyczą przedewszystkiem utworów z zakresu życia płciowego, które wykonane zostały z zamiarem wywołania u czytającego czy oglądającego podniecenia seksualnego, które rzeczywiście obrażają uczucie wstydu i moralności osób trzecich. Inne utwory, nie dotyczące bezpośrednio życia płciowego, mogą jednak również być uważane za niedopuszczalne, jeżeli są używane w tym celu, aby spowodować podniecenie płciowe i wogóle, jeżeli cel i sposób ich użycia wskazuje na taki zamiar. Ma to miejsce w szczególności, gdy utwory takie sprzedawane są młodocianym.

M. S. W. przystępuje do sporządzenia wykazów druków i innych publikacyj zakazanych lub podejrza-

nych jako pornograficzne. Wykazy te będą przesłane w swoim czasie wojewodom. Narazie należy zwracać baczną uwagę na znajdujące się w obiegu druki.

Polska pielgrzymka na kongres eucharystyczny w Kartaginie. Kancelarja Prymasa Polski organizuje pielgrzymkę na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Kartaginie, który się odbędzie w dniach od 7 do 11 maja b. r.

Pielgrzymka wyruszy około 26 kwietnia z Katowic (punkt zborny), a powraca około 17 maja. Po drodze zwiedza się Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym, Neapol i Palermo. W Rzymie JEm. ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, przedstawi pielgrzymkę Ojcu św. oraz odprawi trzeciego maja uroczyste nabożeństwo. W Kartaginie pielgrzymka zatrzyma się 5 dni. Stąd uczestnicy mogą brać udział w wycieczkach nad wybrzeżem Afryki: do Constantine, Bone i Algeru za osobną opłatą.

Koszty uczestnictwa w pielgrzymce wynosić będą ok. zł. 1600. — Przy zgłoszeniu należy przekazać najpóźniej do 1 marca r. b. kwotę zł. 1000 do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu na konto „Pielgrzymka do Kartaginy"; resztę zaś najpóźniej 1 kwietnia b. r.

Kwota zł. 1600 obejmuje: przejazd z Katowic do Kartaginy i zpowrotem, według programu, z całkowitem utrzymaniem, hotele, autokary przy objazdach, statek w Wenecji na Lido, ubezpieczenie i transport bagażu oraz przewodnicy.

Wszyscy uczestnicy jadą II klasą. Kancelarja poczyni starania o pozyskanie ulgowych paszportów za opłatą zł. 25 — oraz o potrzebne wizy zagraniczne. Po załatwieniu kwestji ulgowych paszportów każdy uczestnik postara się o paszport w swym komisarjacie, wzgl. starostwie i prześle go natychmiast do Kancelarji Prymasowskiej w Poznaniu, celem uzyskania wiz. Co się tyczy wielkości bagażu, to można zabrać albo jeden kufer średniej wielkości, albo dwie mniejsze walizki. Odłączanie się względnie przyłączanie do pielgrzymki może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach. Sprawę tę należy jednak podać najpóźniej do 1 marca b. r. Aparaty fotograficzne można zabierać ze sobą. Zaznacza się dalej, że z powodu spodziewanej wielkiej liczby uczestników kongresu przewidziane jest zamieszkanie na okręcie w czasie kongresu w Kartaginie.

Po ostatecznem ustaleniu programu Kancelarja Prymasa nie omieszka przesłać go niezwłocznie każdemu z zainteresowanych.

Na kongresie tym, który odbędzie się od 7 do 11 maja przewidziana jest także s e k c j a p o l s k a. Organizacją tej sekcji dla Małopolski zajmuje się Sekretarjat Generalny Ligi Kat. archid krakowskiej (Kraków, Wolska 6), który do końca marca r. b. zbiera w tym celu adresy i napisane czytelnie referaty osób duchownych i świeckich, zamierzających wziąć udział w kongresie i wygłosić tam stosowne odczyty.

Także ambasador nasz w Paryżu p. Chłapowski organizuje pielgrzymkę stamtąd do Kartaginy, która ma wyruszyć 1 maja r. b.

Nowy audytor polski św. Roty rzymskiej. Św. Rota rzymska jest to trybunał papieski, sądzący spory kościelne, kiedy strony odwołują się do papieża. Nazwa („rota") prawdopodobnie pochodzi stąd, iż audytorowie w czasie sesyj sądowych zasiadali około okrągłego stołu. Audytorów Roty jest jedenastu, których mianuje sam Ojciec św. Od r. 1920 był jednym z tych audytorów X. prałat dr. J. Florczak. Obecnie na wniosek arcybiskupów polskich a za zgodą rządu Ojciec św. ma miejsce opróżnione przez X. Florczaka zamianował audytorem X. oficjała Stanisława Janasika z Gniezna.

Statystyka wyznaniowa w Polsce. Na podstawie ogłoszonych niedawno materjałów warszawskiego Urzędu Statystycznego ludność Polski wynosiła w dniu 1 stycznia 1929 r okrągło 30,408 000 dusz. Z tego rzymsko-katolików było 19,459.000, prawosławnych 3,738.000, grekokatolików 3,317.000, żydów 2,968.000 i ewangelików 839.000. Przeciętnie więc na 100 mieszkańców było rzymsko-katolików 54, prawosławnych 12, greko-katolików 11, żydów 10, ewangelików 3. Od ostatniego spisu (30. XI. 1921) do 1 stycznia 1929 r. zmniejszyła się znacznie liczba ewangelików, a wzrosła liczba prawosławnych (na 18%). Liczba greko-katolików i żydów spadła też, ale bardzo nieznacznie. Rzymsko-katolicy zwiększyli się o 0·3%. Co do urodzin, to cyfry przedstawiają się następująco: u prawosławnych na 1000 osób 38 urodzin, u greko-katolików 36, u rzymsko-katolików 33, u ewangelików 23, u żydów 20. Śmiertelność wynosi (na 1000 osób): u greko-katolików 21, u rzymskokatolików 17, u prawosławnych 16, u ewangelików 16, u żydów 10. Zatem przybywa na 1000 osób u prawosławnych 21, u rzymsko-katolików 16, u greko-katolików 14, u żydów 9, u ewangelików 7.

Stan diecezji śląskiej. Według najnowszego schematyzmu diecezja śląska obejmuje 4 komisarjaty biskupie z 18 dekanatami. Liczba katolików wynosi 1,158.991. Na terenie diecezji śląskiej znajduje się 86 487 protestantów, 18.733 żydów i 1.924 innych wyznań. Liczba księży wynosi 400, mianowicie 10 księży w Kurji Biskupiej, 288 w duszpasterstwie, 51 w katecheturze, 6 przebywających poza diecezją, 12 emerytowanych, 33 zakonnych. W śląskiem seminarjum duchownem znajduje się 97 alumnów. Liczba parafij wynosi 184, liczba kościołów parafjalnych 183, filjalnych 20, innych 16. Kaplic, w których odprawia się nabożeństwa, liczy diecezja śląska 110. Na rok 1930 przewidziana jest budowa 9 nowych kościołów. W 9 zakładach pracuje 6 zakonów męskich, a 13 kongregacyj żeńskich kieruje 121 domami. Pod względem organizacyjnym istnieje 6 stowarzyszeń księży, 16 stowarzyszeń centralnych dla osób świeckich z odnośnemi oddziałami niemieckiemi. Akcja charytatywna została w styczniu b. r. zreorganizowana. Na terenie diecezji śląskiej wychodzi 6 czasopism religijnych. W roku ubiegłym zmarło 6 księży.

List Ojca św., potępiający z tak wzniosłą siłą prześladowanie religji w państwie s o w j e t ó w, wywołał w całym świecie cywilizowanym głębokie wrażenie, także w kołach niekatolickich i uchwały protestów treści podobnej w głównych miastach. W Paryżu, w kościele Oratorjum Luwru, zgromadzili się protestanci i żydzi pod prezydencją Marka Boeguera, który scharakteryzował dzikie barbarzyństwo owych katów, usiłujących stłumić wszelkie uczucie religijne, bez różnicy wyznania. Podobne manifestacje odbyły się w Londynie, w Brukseli, Amsterdamie, a inne są zapowidziane w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i Czechosłowacji.

W Białogrodzie zebrali się emigranci rosyjscy w wielkim amfiteatrze uniwersytetu, żeby napiętnować teror szerzony przez obecnych władców ich ojczyzny. Prezydował patrjarcha Dymitr, a w zgromadzeniu wzięli udział inni dostojnicy serbskiej Cerkwi prawosławnej. Uchwalono wezwać wiernych wszystkich krajów do protestu przeciw rządowi, dążącemu do zupełnego zniszczenia Cerkwi.

W L e n i n g r a d z i e zaś otwarto 10 lutego r. b. uroczyście pierwszy u n i w e r s y t e t k o m u n i s t y c z n y d l a d z i e c i. Dla dokonania tego aktu przybył umyślnie z Moskwy przedstawiciel komisji wychowania publicznego i wypowiedział mowę, w której stwierdził, że ce-

lem nowego zakładu jest wychowanie dziatwy w „komunizmie czystym" i uwolnienie jej od wszelkiej pozostałości etyki burżuazyjnej. Uniwersytet ma trzy wydziały: antyreligijny, antynarodowy i „życia nowego".

Kościół katolicki na Litwie. Kościelna prowincja litewska ma jedno arcybiskupstwo w Kownie i 4 biskupstwa: w Telszach, Wyłkowysku, Poniewieżu i Koszedarach tudzież prelaturę w Kłajpedzie. W Kownie rezyduje nuncjusz apostolski.

Archidiecezja kowieńska liczy 436.272 katolików, 118 kościołów parafjalnych, 231 kapłanów. Ma jedną kapitułę, seminarjum duchowne i fakultet teologiczny przy uniwersytecie kowieńskim o 19 katedrach. Arcybiskupem kowieńskim jest X. Skwireckas.

Diecezja telszewska liczy 340.604 katolików, 134 parafje, 200 kapłanów, kapitułę i seminarjum duchowne. Biskupem jest X. Justyn Staugaitis.

Diecezja wyłkowyska ma 325.032 katolików, 89 kościołów parafjalnych, 28 kaplic, 171 kapłanów, kapitułę i seminarjum duchowne. Biskupem jest X. Antoni Karosas (dawny biskup sejneński, Karaś), a sufraganem X. biskup Michał Reinis.

Diecezja poniewieska posiada 377.907 katolików, 116 kościołów, 88 kaplic, 174 kapłanów, kapitułę i seminarjum duchowne. Biskupem jest X. Kazimierz Pałtarokas.

Diecezja koszedarska liczy 234.086 katolików, 67 kościołów, 78 kapłanów kapitułę i seminarjum duchowne. Biskupem jest X. Józef Kukta.

Litwa zatem ma jednego arcybiskupa, 5 biskupów, 5 kapituł katedralnych, 5 seminarjów duchownych jeden fakultet teologiczny, 368 studentów na teologji, 854 kapłanów, 522 kościoły parafjalne, 116 kościołów i kaplic filjalnych, 64 dekanaty i 1,713,881 wiernych.

Z zakonów największem wzięciem cieszą się Marjanie którzy posiadają już pięć klasztorów, jedno gimnazjum katolickie i swoją drukarnię. — Drugie miejsce zajmują Franciszkanie, posiadający trzy klasztory, tudzież Jezuici, którzy mają w Kownie swój klasztor i bardzo dobrze postawione gimnazjum. Jezuici wydają katolickie czasopismo „Szwaigszde", które dziś ma około 10.000 czytelników.

Oprócz klasztorów męskich jest jeszcze sześć klasztorów żeńskich i dużo różnorodnych organizacyj duchownych i katolickich. (KAP).

Katolicyzm w Anglji. Rocznik angielski „Catholic Directory" na 1930 r., który się ostatnio w Londynie ukazał, zawiera m. in. nader zajmujące dane o rozwoju katolicyzmu w Anglji.

Liczba katolików w całem Królestwie Anglji wynosiła w 1929 r. 2,175.000, przyczem wzrosła ona w ciągu ostatniego roku o 18.500. — Archidiecezja liverpoolska, licząca 374.000 wiernych, jest najliczniejszą. Następują co do liczebności kolejno diecezje: Salford, Westminster, Hexham i Newcastle.

Podkreślić należy, że wzrost wiernych w poszczególnych diecezjach przypisać należy głównie nawracaniu się protestantów na katolicyzm. Nawróconych było w 1929 r. — 12.372, przyczem liczba ta wzrosła w porównaniu z 1928 r. o 307. Najliczniejsze wypadki nawrócenia się miały miejsce w diecezji westminsterskiej.

Również robi znaczne postępy w Anglji katolickie szkolnictwo. I tak, było w końcu 1929 r. 1331 szkół powszechnych, liczących ogółem 374.000 uczniów. Szkół średnich było 501 z 54.000 uczniów.

Kościołów liczono w Anglji w ub. roku 2,205, a duchownych było 4.350, w tem 2.750 należących do różnych zakonów, a 1.600 świeckich księży.

O ile chodzi o całe Imperjum Brytyjskie, to liczy ono ogółem z górą 16 milj. katolików, w tem w Europie z górą 6 milj., w Afryce 1 milj., w Ameryce 4 milj., w Azji 3 milj., a w Australji z górą 1 i pół milj.

Zamordowanie biskupa w Chinach. W Chinach, w okolicy Sui Ping, został zamordowany apostolski wikarjusz okręgu Shiu Chow, X. bisk. L Versiglia wraz z O. Caravario, oraz z trzema zakonnicami Chinkami. Obydwaj misjonarze należeli do kongregacji Salezjańskiej.

Jak donoszą z Honk-Kongu, bisk. Versiglia został napadnięty na łodzi, którą przeprawiał się przez rzekę Północną podczas swego objazdu po okręgu. Banda piratów, która napadła biskupa wraz z jego czworgiem towarzyszy, zażądała 50 funtów szterlingów okupu. Biskup odmówił. Wszystkich związano, zaciągnięto do pobliskiego lasu i po trzech dniach zabito.

Biskup Versiglia pochodził z Turynu; był wychowankiem Instytutu Don Bosco. Od 25 lat pracował w misji salezjańskiej w Chinach. Stworzył on tam wiele nowych placówek misyjnych, założył kościół, nowicjat, dwa domy dla wdów, szkołę rzemieślniczą i t. d. W r. 1921 otrzymał w katedrze w Kantonie sakrę biskupią. Towarzysz jego natomiast, 27-letni Kalikst Caravario przybył do Chin zaledwie przed paru tygodniami z Turynu. Obydwóch ich, jak i trzy nieszczęśliwe córki państwa „żółtego smoka" — spotkała korona męczeństwa.

Z Anglji. Praca misyjna wśród żydów. Niedawno otrzymaliśmy zeszyt „Związku Katolickiego Izraela" („Catholic Guild of Israel") za październik, listopad i grudzień 1929 (Convent of „Our Lady of Sion" — Chepstow Villas, London, W XI), w którym zdano sprawę z walnego zgromadzenia rocznego tego związku, odbytego 24 października 1929. Sprawozdanie to zawiera wiadomości godne uwagi o nawracaniu żydów angielskich na katolicyzm. O. Artur Day T. J. mówił o koniecznej potrzebie większego kontaktu między katolikami i żydami. Dlatego witałby on także przedstawicieli prasy żydowskiej na naszych zgromadzeniach: „Nie potrzebujemy" — mówił — „nic ukrywać, a wiele możemy podawać do wiadomości. Jest to rzeczą prawdziwie konieczną, ale zarazem smutną, że żydzi po tylu wiekach tak mało znają chrześcijaństwo. Nawet ich uczeni wpadają w największe niedorzeczności, kiedy mówią o naszej religji. Każdy dobry katolik powinien trochę przyczyniać się do wytworzenia atmosfery, w którejby żydzi mogli się uczyć od katolików a katolicy od żydów. Nasze zgromadzenia w Whitechapel czynią cośkolwiek, na skromną skalę, w tym kierunku, ale pragnęlibyśmy nasz front znacznie rozszerzyć".

O. Wincenty McNabb O. P. chciałby apelować w tym celu do inteligencji żydowskiej, która wielki wywiera wpływ na swoich współwyznawców. Ale wśród tej inteligencji napotyka się często jednostki, głoszące zdania wcale niemądre. I tak dowiedział się raz mówca od jednego z żydów „inteligentnych", że on uważa za trzech największych Izraelitów, jakich widział świat: Chrystusa, Karola Marksa i Einsteina! -Dziś wielu żydów — niby wykształconych — zna Biblję St. Zakonu bardzo niedokładnie.

Dalej dowiadujemy się (str. 11), że praca, rozpoczęta w r. 1921 w Whitechapel wśród londyńskiego ghetta, jest skuteczna, chociaż nie może wykazać się imponującą liczbą nawróceń. Nie podano jednak innych wykazów cyfrowych, oprócz tych, które znajdujemy na str. 36: W roku ubiegłym przyjęły chrzest w kaplicy Notre Dame de Sion w Londynie 4 osoby, w Paryżu 7, w Budapeszcie 14, w Wiedniu 6. W różnych innych

diecezjach 17, jak donoszą księża, członkowie Arcybractwa Modlitwy o nawrócenie Izraela.

W tym samym zeszycie zamieszczono (str. 14—28) drugą część życiorysu X. Hermana Cohena (ur. 1821 † 1871), nawróconego z judaizmu, który pracował przez szereg lat z nadzwyczajną gorliwością jako Karmelita Bosy. Był to znakomity artysta muzyk, którego koncerty ściągały w Paryżu ogromne rzesze słuchaczy. Nawrócenie jego wywarło wielkie wrażenie. Ochrzcił go X. Teodor Ratisbonne w Paryżu w r. 1847. Żywot jego opowiada pięknie i budująco Matka M. Loyola (Bar Convent, York).

Postępy katolicyzmu w Tokjo, stolicy Japonji. Archidiecezja Tokjo, która w tym roku straciła dwóch swoich misjonarzy, Ojców Demangelle i Steichena, uzyskała za to czterech nowych kapłanów krajowców (których ma teraz razem dziewięciu). Nadto przybyły trzy nowe kongregacje zakonnic do czterech już tam osiedlonych. Cztery zakonnice Hiszpanki ze Zgromadzenia Najśw. Marji Panny Łaskawej zamieszkały w Sekiguki. Uczą się języka japońskiego a udzielają lekcyj hiszpańskiego i francuskiego, rysunków i haftu. Adoratorki Służebnice Miłości nabyły w centrum stolicy plac, na którym budują swój klasztor. Ich życie apostolskie i piękność ich śpiewu budują katolików, którzy uzyskali wstęp do ich kaplicy prowizorycznej. Franciszkanki Misjonarki Marji, które posiadały już trzy domy w Japonji, przybyły do Tokjo w celu założenia szpitala, tak pożądanego tam przez katolików. Zebrały na to już 34 000 jenów (1 jen = około 5 złotych polskich). W domu prowizorycznym mieszka już 8 zakonnic a parter szpitala jest gotów.

W październiku roku ubiegłego odbyło się w Muszaj, przedmieściu stolicy, uroczyste otwarcie seminarjum duchownego, które liczy obecnie 33 alumnów (12 z diecezji Tokjo). Nowa parafja w Suginami ma piękne oratorjum pod wezwaniem św. Jana Vianneya. Kościół „dzielnicy łacińskiej" w Tokjo (Kanda), zburzony wskutek trzęsienia ziemi w r. 1923, odbudowano na nowo. W dniu jego poświęcenia (9 grudnia r. ub.) zgromadziło się w nim około tysiąca osób.

W miejscu cudownem Szikiri Ga Hama, nad brzegiem morza, zbudował Ojciec Breton sanatorjum św. Teresy od Dzieciątka Jezus, powierzone także zakonnicom japońskim. Tej samej Patronce misyj oddano pod opiekę średnią szkołę parafjalną dla dziewcząt w Szizuoka, uznaną przez rząd w kwietniu roku ubiegłego.

W czasie od 1 września 1928 do 1 września 1929 udzielono w diecezji 1519 chrztów, z tych 324 dorosłym a 34 innowiercom.

Kapłan Japończyk, ojciec Iwaszita głosił konferencje studentom, na które uczęszczało co najmniej 4.000 osób z inteligencji. Także Jezuici, Bracia Marji Siostry Najśw. Serca i inni apostołowali ze skutkiem wśród klasy rządzącej.

Zarząd archidiecezji Tokjo sprawują paryscy Księża Misyj zagranicznych, pod kierownictwem arcybiskupa Mons. Chambona. Liczy ona 27 misjonarzy z tego samego Zgromadzenia i krajowców, a nadto 18 innych kapłanów zakonnych, między tymi 12 jezuitów Niemców, którzy są profesorami w uniwersytecie katolickim w Tokjo. Ma ona 11.777 katolików, na ogólną liczbę ludności 16 miljonów.

Japonja właściwa liczy obecnie 92.161 katolików— na ogólną liczbę mieszkańców 65,786.273. (Według koresp. Osserv. Romano w nrze z 6 lutego r. b.).

Z piśmiennictwa.

O. Ireneusz Kmiecik. Z. Św. Fr. **Misje ludowe.** 50 kazań misyjnych, rekolekcyjnych i okolicznościowych (Nakładem OO. Reformatów w Krakowie 1930. Reformacka 1. Stron 540 w dużej 8-ce. Cena 15 zł. Z przesyłką za pobraniem 14 zł.)

Nazwisko O. Kmiecika, byłego rektora kolegjum św. Antoniego we Lwowie, znane już jest naszym Czytelnikom, bo polecaliśmy już kilkakrotnie jego cenne i bardzo pożyteczne wydawnictwa (jego „Rekolekcje ludowe" w nrze 1 z r. 1924, „Obrazy pasyjne" w r. 1926 na str. 93, „Kazania wielkopostne" w r. 1927 na str. 129, „Praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci" w r. 1928, str. 82). Nauki jego odznaczają się namaszczeniem, przejrzystością, prostotą i praktycznością. W najnowszej jego książce znajdują się prawie wszystkie nauki, zawarte w wyczerpanych już „Rekolekcjach ludowych", lecz autor przerobił je i poprawił. Jest on obeznany dobrze z literaturą kaznodziejską, szczególnie zaś korzystał (jak pisze w przedmowie) z kazań św. Leonarda, Busla, Toussainta i Deubiga. Niektóre z jego nauk są trochę za długie, ale kto z nich zechce korzystać (a takich będzie, jak sądzimy, wielu), może je skracać, a względnie dzielić jedną dłuższą na dwie. Nie wątpimy, że będą one przyjęte życzliwie i z wdzięcznością przez wielu nabywców. *X. A. P.*

Emil Ludwig: Syn człowieczy. Powieść. Przełożył i wstępem opatrzył Paweł Hulka-Laskowski. Warszawa-Poznań etc. (Instytut Wydawniczy „Renaissance". Stron 233 w 8-ce. Bez daty, ale książka wyszła w roku 1929).

Wspomnieliśmy już o tej książce w art. p. n. „Nowe wycieczki protestanta przeciw religji katolickiej (w nrze 4 „Gaz. Kośc." z r. b.), ale sądzimy, że trzeba nią zająć się w recenzji osobnej, oświetlającej należycie, choć krótko, zawarte w niej fałsze. Ma to być niby „powieść", ale historyczna, bo autor sam mówi, że pisze tu historję (str. 16) z dziejów swego plemienia" (str. 15, jest on więc żydem); jest to „próba czysto historycznego życiorysu Jezusa" (ib.) W rzeczywistości jednak przystąpił on do swego tematu z uprzedzeniem zgóry powziętem, że żaden cud nie jest możliwy, że więc wszystko, co ewangelje opowiadają o cudach Chrystusowych, musi historyk albo uważać za całkiem niegodne wiary, albo „tłumaczyć w sposób naturalny" (str. 16). Nie mówi więc nic o narodzeniu P. Jezusa z Dziewicy Niepokalanej, o śpiewie Aniołów nad Jego żłóbkiem, o gwieździe, która przywiodła trzech Mędrców ze Wschodu i t. d. Jego Chrystus wzrasta w Nazarecie wśród „braci i sióstr młodszych od siebie" i słyszy nieraz „od ojca i matki twarde słowa, przy których nigdy nie może myśleć o Bogu serdecznie i głęboko" (str. 53), zapoznaje się wcześnie z Pismem Św. i uczuwa powołanie do nauczania drugich, ale dopiero w latach późniejszych, pod wpływem niespodziewanych okoliczności, w których się znalazł, zaczyna uważać się za proroka. Nigdy jednak nie przychodzi mu na myśl, aby chciał być czemś więcej.. Nigdy nie napomyka o jakichś nadludzkich wspomnieniach i nadziejach, nigdy nawet zdaleka nie dotyka sfery Mesjasza, a gdy ludzie mówią, że jest jednym z dawnych proroków, to przyjmuje ich słowa w milczeniu, zwraca myśli ich ku królestwu niebieskiemu i ku Ojcu nas wszystkich. Ale zawsze nazywa siebie Synem Bożym, bo jest nim naprawdę jak każdy, czujący w sobie twórcze siły, z których się wywodzimy" (str. 108 n.).

Większą część cudów, o których czytamy w Ewangeljach, pomija autor milczeniem (jak np. wskrzeszenie Łazarza), inne „tłumaczy" po swojemu: córka Jaira nie była umarła, gdy przyszedł do domu jej ojca, tylko „zemdlała" (str. 141). Człowiek sparaliżowany „powstaje pod wpływem jego siły magnetycznej" (str. 112). Kiedy indziej znowu „nie udaje mu się uzdrowienie, ponieważ nie wierzą" (str. 123). „Zdawał on się zresztą wstydzić swojej mocy sugestywnej" (str. 122).

Zdziwiło nas tylko, że autor nie próbuje „wytłumaczyć" cudu przemiany wody w wino żadnem przypuszczeniem, tylko mówi o tem, jako o cudzie (str. 85). Pozwala tylko (nie mówiąc tego wyraźnie) czytelnikom domyślać się, że sprawiła to może moc sugestywna Chrystusa, iż biesiadnicy, pijąc czystą wodę, odczuwali w niej smak wina, albo że udało mu się może dostarczyć wina bez wiedzy gospodarza i jego służby?

Jego Chrystus nie czyni żadnych cudów dla udowodnienia swej mocy nadludzkiej, on tylko posiada „sztukę uzdrawiania", ale ta „mu jest tak wstrętna, że pomimo współczucia dla chorych, musi pokonywać samego siebie, aby im pomagać, a za każdym razem ostro upomina uzdrowionych, aby milczeli i nikomu o nim nie mówili" (str. 95).

„Opór chłodnego świata" budzi w jego sercu ogromną gorycz... Zdaje się, że jest on już tylko zgorzkniałym prorokiem" (str. 144). Dopiero po śmierci św. Jana Chrzciciela poznaje on w sobie Mesjasza i dlatego postanawia „zdobyć" Jerozolimę, którą „stale dotąd omijał". Teraz „ogarnęła go ekstaza" — teraz on wierzy, że „nie jest już tylko jednym z synów Boga, spoczywających na sercu ojcowskiem, ale jest „Wybranym, Jedynym, Pośrednikiem i Sędzią braci swoich... Ogromna duma kruszy delikatną powłokę jego serca" (str. 155 n.). Ale „ponieważ niepokonalne przeczucie coraz bliżej podsuwa mu myśl o śmierci, przeto poza grobem stwarza sobie świat, w którym zatriumfuje" (str. 159). On „czuje, że daremna jest jego walka, stracone posłannictwo" (str 199). Umiera w rozpaczy, opuszczony przez Ojca: „Krzykiem zakończyło się to życie, które w ciągu lat trzydziestu odzywało się tylko tkliwym głosem miłującego".. (str. 232).

Autor zapewnia w przedmowie (str. 17), że „nie jest zamiarem jego odbierać wiarę w boskość Chrystusa tym, którzy w nim żyją", ale jest rzeczą oczywistą, że on chce podkopać fundament, na którym opiera się ta wiara. Jego Chrystus nie czynił żadnych cudów, posiadał tylko jakąś dziwną moc magnetyczną i sugestywną, nie założył żadnego Kościoła, „nie wiedział nawet o światowych następstwach swego życia, ani ku nim nie zmierzał" (str. 16); On tylko uwierzył pod koniec swego życia, że jest obiecanym Mesjaszem. Nic też nie mówi autor o Jego zmartwychwstaniu, bo ono byłoby największym cudem, a przecież Ludwig żadnego wogóle cudu nie uznaje za możliwy. Powtarza on tylko hipotezę innych sceptyków (na str. 116), że „Magdalena marzeniem swojem o jego zmartwychwstaniu przekaże go nieśmiertelności".

Nie potrzebujemy zresztą dowodzić, że książce tej trzeba odmówić wartości naukowej a także poetycznej i że trzeba przed nią przestrzegać osoby niewykształcone i nie posiadające pozwolenia na czytanie wydawnictw antyreligijnych. *X. A. P.*

Paula Wężykówna: Droga do nieba. Zbiór wierszyków o Dzieciątku Jezus dla dzieci. Kraków 1929. Nakładem drukarni „Powściągliwość i Praca". Str. 90.

Autorka napisała dla małych dzieci „biblijkę" wierszem. Szkoda, że do materjału ewangelicznego domieszała także materjał legendarny. Co do formy zewnętrznej wierszyków, to są one naogół poprawne. Zbiorek może oddać usługi w ochronkach, nadaje się też jako podarek imieninowy czy świąteczny. *X. F. B.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX: Stanisław Walichnowski, administrator parafji św. Ducha w Łowiczu, dziekanem dekanatu łowickiego. Zygmunt Wądołowski, prefekt szkół, wikarjuszem parafji Wszystkich Świętych w Warszawie. Wacław Osiecki, kapelan szpitala św. Ducha w Warszawie, administratorem par. Borzęcin. Józef Matyjek, prefekt szkół w Rawie Mazow., administratorem par. Czerniewice. Józef Widner, wikarjusz par. św. Augustyna w Warszawie, administratorem par. Izdebno. Piotr Perzyna, wik. par. św. Antoniego, kapelanem szpitala św Ducha w Warszawie. Henryk Czapczyk, wik. par. Grodzisk Mazowiecki.

Przeniesieni XX: Stanisław Walichnowski, administr par. Chotomów, na adm. par. św. Ducha w Łowiczu. Kanonik Jan Niemira, adm. par. Borzęcin, na adm. par. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Jan Makowski, adm. par. Skolimów, na adm. par. Chotomów. Stanisław Radecki, wik. par. Wszystkich Świętych, na wik. par św. Antoniego w Warszawie. Bolesław Tomaszewski, wik. par. Warka, na wik. par. Cygów.

Zwolnieni XX.: Kanonik Kazimierz Sobolewski ze stanowiska dziekana dekanatu łowickiego i adm. par. św. Ducha w Łowiczu do emerytury. Klemens Cyruliński z adm. par. św Stanisława Kostki w Warszawie na kurację. Franciszek Iżyłowski z adm par. Izdebno do emerytury. Józef Mościcki zwolniony z suspensy.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Ernest Christ, jubilat, kanonik honor. katedry tarnowskiej, radca konsystorza, dziekan i prob. w Ujanowicach, ur. 1857, święc. 1879. R. i. p.

Diec. częstochowska. Przeniesieni XX proboszczowie: dr. Bolesław Korwin-Szymanowski z Rozprzy do Kamińska. Romuald Nowicki z Gorzkowic do Rozprzy. Wincenty Wojciechowski po zwolnieniu z pełnienia obowiązków dziekana bolesławieckiego do Gorzkowic. Witalis Grzeliński z Grodźca do Koziegłówek. Stanisław Bilski z Kalei do Grodźca.

XX. wikarjusze: Stanisław Kuraś z Bęczkowic do Katedry w Częstochowie.

Mianowani XX.: Zygmunt Sędzimir po zrzeczeniu się probostwa w Kamienicy Polskiej mianowany dyrektorem diecezjalnej Centrali Akcji Katolickiej. Stefan Jastrzębski, wik. par. św. Rodziny — proboszczem w Kamienicy Polskiej. Franciszek Strugała, neoprezbiter — wikarjuszem w Bęczkowicach.

Zmarł X. Piotr Czerna, radca duch. i proboszcz w Koziegłówkach, w 67 roku życia. R. i. p

Diec. płocka. X. Stanisław Dulczewski, wik. par. Krasnosielc mianowany kierownikiem sekretarjatu do spraw robotniczych, z uwolnieniem od obowiązków wikarjuszowskich; X. Piotr Jakóbiak, prob. par. Załory mianowany proboszczem par. Pałuki. X. Władysław Deluga, prob par. Wola Myszkowska, mianowany proboszczem par. Załory.

Z NASZYCH UNIWERSYTETÓW.

X. dr. Eustachy Marjan Jełowicki habilitował się jako docent teologji moralnej na wydziale teologicznym uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

X. dr. Kazimierz Józef Kowalski habilitował się jako docent filozofji chrześcijańskiej na wydziale teol. uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. St. D. w Ć. Artykuł omawia kwestję znaną powszechnie i zbyt ogólnikowo. Nie zamieścimy. *X. M. M. w B. i X. w S.:* Sprawozdań z lokalnych lig katolickich nie zamieszczamy. *X. N. N.* „Condimentum", na które pozwala can. 1250, odnosi się nietylko do omasty używanej do potraw, ale i do tłuszczu, którym smaruje się chleb. *X. K. H.* Teoretycznie nic nie przeszkadza temu, by „simplex sacerdos" przedstawił S. Congr. Rituum swe dubia, czy projekty — czy kongregacja na nie odpowie, to inna rzecz, zwłaszcza, gdy będą one albo zbyt drobiazgowe, lub zbyt oryginalne. *X. W. Z. w Ż.* „12 pytań" nie otrzymaliśmy. *X. Z. K. w N.* W sprawie majątkowego podatku od dóbr erekcyjnych istnieje wyrok Najwyższego Trybunału (z 12 lipca 1928 III Rw 1231 28), orzekający, że proboszcz nie jest obowiązanym do płacenia ze swoich dochodów majątkowego podatku, wymierzonego od majątku beneficjalnego

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel 24-61